

Urwis, Umysł Na Szczęście Otwarty

zima zawisała nad miastem
zagląda przez okna
jest Jest styczeń, roku poprzedniego
Razem z latarniami zgasłem
Dusza płacząc się samotna
Zacznę od czegoś innego

Dziecięcy strach
Napisałem już dawno
I kiedy mnie pytała
Czy w snach naprawdę czai się on
Gdzieś za mną
Łza po policzku spływała, a ja

Wtedy jeszcze nie czułem tego co pisałem
Choć pod moja gęsią skórą
Wolno wkładał się zamęt
Próbowałem tym stanem ująć niewypowiedziane łkanie
I chociaż się bałem
Nie było to stałe wcale

Gubię się w datach już caś jakiś
Wiec po raz pierwszy określe
To co przy barierki kratkach
I tak pile jak w śnie
Na mości grudzień 2018 byłem gościem w życiu własnym
Crashtest